

Marek Jędraszewski

EDYTA STEIN: WIARA JAKO DECYZJA

1. Dwa zwrotne momenty

W życiu Edyty Stein stosunkowo łatwo można zauważyć dwa zwrotne momenty w odniesieniu do wiary. Pierwszym momentem było zarzucenie przez nią praktyki modlenia się. Nagle okazało się, że pobożny, tradycyjny dom żydowskiej rodziny Steinów nie zabezpieczył ją przed konfrontacją z ateizmem – i to ateizmem głoszonym przez bardzo bliskie jej osoby: przez rodzoną siostrę Elżę, jak również przez jej męża Maxa. Wystarczył jeden tylko, nieco dłuższy wyjazd z rodzinnego Wrocławia do nich, do Hamburga, w 1906 roku, gdy Edyta miała zaledwie piętnaście lat¹.

Drugim zwrotnym momentem stało się wydarzenie, jakie miało miejsce piętnaście lat później, wczesną jesienią 1921 roku w Bad Bergzabern. Przebywając w domu swej przyjaciółki Hedwig Conrad-Martius, Edyta Stein stanęła przy szafie z książkami. Jak po latach wyznała, „sięgnęłam na chybił trafił i wyciągnęłam grubą książkę. Nosiła ona tytuł: *Życie św. Teresy z Ávila napisane przez nią samą*. Zaczęłam czytać, zostałam zaraz pochłonięta lekturą i nie przerwałam, dopóki nie doszłam do końca. Gdy zamykałam książkę, powiedziałam do siebie: «To jest prawda!»².

Można by więc powiedzieć, że życie wiary u Edyty Stein w jakiejś mierze decydowało się w konfrontacji z książkami: biblioteka szwagra w Ham-

¹ Por. E. Stein, *Dzieje pewnej rodziny żydowskiej*, tłum. J.I. Adamska OCD, Kraków 2005, s. 179.

² Teresa Renata od Ducha Świętego, *Edyta Stein. Filozof i karmelitanka*, tłum. M. Kaczmarowski, Paris 1973, s. 61.

burgu, Maxa, przyczyniła się do zarzucenia przez nią modlitwy, a w konsekwencji i wiary, natomiast książka znajdująca się w zbiorach przyjaciółki Hedwig Conrad-Martius do tego życia ją na nowo przywróciła. Nie była to jednak zwykła odyseja czy też powrót do tej samej rzeki: u Edyty Stein życie wiary nabrało bowiem w dużej mierze nowego kształtu, ponieważ od jesieni 1921 roku rozwijało się ono i kształtowało w ramach Kościoła katolickiego.

2. *Das ist die Wahrheit!*

Moment pozytywnego przełomu w życiu Edyty Stein został jednoznacznie i precyzyjnie określony poprzez stwierdzenie, jakie padło z jej ust: *Das ist die Wahrheit!* – „To jest prawda!”.

Jest to stwierdzenie, które ma przede wszystkim wymiar historyczny, ponieważ zaistniało ono w konkretnym miejscu i czasie. Jednakże, jak się wydaje, zawiera ono w sobie jeszcze dwa wymiary: teoriopoznawczy i metafizyczno-religijny.

Wymiar teoriopoznawczy odsłania się przed nami, kiedy na to stwierdzenie Edyty Stein spojrzymy w świetle filozofii Kartezjusza, a dokładniej poprzez decydujący udział, jaki w akcie poznania ma, według niego, sama wola. Zgodnie z głoszoną przez niego tezą, sąd, jaki wypowiada podmiot poznający, jest w swej wewnętrznej strukturze czymś złożonym, gdyż biorą w nim udział obydwie podstawowe zdolności umysłu: rozum i wola. Rozum jest zdolnością przedstawiania, natomiast sprawą woli jest twierdzenie lub zaprzeczanie. Dlatego też sąd nie jest aktem czysto intelektualnym, ale aktem pewnej decyzji, zgody lub niezgody na to, co woli przedstawia sam intelekt. To wola decyduje ostatecznie o tym, co można uznać za prawdę, a co za fałsz lub jakąś ułudę³. W tym kontekście należy postawić pytanie: na czym polega błąd? Według Kartezjusza, wola ludzka jest, na sposób boski, nieograniczona, natomiast rozum jest ograniczony. Jeśli więc wola utrzymuje się w granicach, w których rozum daje podstawę do sądów, wtedy nie może się ona mijać z prawdą. Jeśli jednak wybiega poza te granice i wydaje sąd w odniesieniu do tego, gdzie rozum nie sięga, wtedy wpada w błąd⁴.

³ Por. R. Descartes, *Medytacje o pierwszej filozofii*, t. 1, tłum. M. i K. Ajdukiewiczowie, Warszawa 1958, s. 74; por. tenże, *Zasady filozofii*, tłum. I. Dąbbska, Warszawa 1960, s. 24.

⁴ Por. tenże, *Medytacje o pierwszej filozofii*, dz. cyt., s. 77-78; tenże, *Zasady filozofii*, dz. cyt., s. 27-28; W. Tatarkiewicz, *Historia filozofii*, t. 2, Warszawa 1983, s. 53.

Jak wiemy, przed momentem swego nawrócenia, od strony intelektualnej Edyta Stein знаła już dobrze zasady chrześcijańskiej wiary. A jednak ciągle brakowało jej czegoś, co pozwoliłoby jej opowiedzieć się za realną prawdziwością chrześcijaństwa. Dopiero lektura autobiografii św. Teresy z Ávila sprawiła, że dokonał się w niej tak oczekiwany i upragniony przez nią przełom. Z punktu widzenia Kartezjuszowej teorii poznania, w jej stwierdzeniu *Das ist die Wahrheit!* – „To jest prawda!” należy dostrzec pewną decyzję woli, za którą, w konsekwencji, poszły następne decyzje: kupno katechizmu i mszału, a następnie okres katechumenatu, który trwał do dnia 1 stycznia 1922 roku, kiedy w kościele parafialnym w Bad Bergzabern przyjęła chrzest.

Obok wymiaru teoriopoznawczego, w stwierdzeniu Edyty Stein należy również dostrzec istnienie wymiaru metafizyczno-religijnego. Jej sąd: „To jest prawda!” prowadził bowiem do uznania faktu, że to, co głosi Kościół katolicki, jest prawdą, i że, następnie, ta prawda ma wymiar ściśle osobowy. Jest nią Syn Boży, Jezus Chrystus.

Aby móc lepiej zrozumieć wymiar metafizyczny (jako pierwszy człon wymiaru metafizyczno-religijnego), należy – jak się wydaje – odnieść się tutaj do rozróżnienia, jakie w swej filozofii stosował przyjaciel Edyty Stein, Roman Ingarden, a mianowicie rozróżnienia między ontologią, zajmującą się istotą rzeczy, a metafizyką, która jest nauką o bytach realnie istniejących. Jak pisał on w *Sporze o istnienie świata*:

Rozważanie ontologiczne polega na apriorycznej analizie zawartości idei. Najistotniejsze swe uzasadnienie posiada ono w czystym uchwyceniu ostatecznych jakości idealnych („czystych istot”) i zachodzących między nimi związków koniecznych. [...] Badanie ontologiczne nie zakłada żadnego przedmiotowego faktu w szerszym tego słowa znaczeniu, a więc w szczególności ani istnienia realnego świata, ani przedmiotów w jego obrębie, ani też istnienia jakiegokolwiek dziedziny przedmiotowej określonej przez pewien układ aksjomatów [kursywa oryginalna]⁵.

Tak rozumianej ontologii Ingarden przeciwstawił metafizykę. W jego rozumieniu badania metafizyczne:

Stoją [...] z jednej strony w ścisłym związku z rozważaniami ontologicznymi, z drugiej jednak nie mogą one również pomijać wyników nauk szczegółowych o faktach. Dotyczą one bowiem dokładnie tych samych przedmiotów, którymi zajmują się te nauki, a tym się tylko od nich różnią, że starają się (przez uwzględnienie rozważań ontologicznych) uchwycić ich własności istotne, nie zadowolając się jakimikolwiek cechami, które akurat pojawiają się w doświadczeniu [kursywa oryginalna]⁶.

⁵ R. Ingarden, *Spór o istnienie świata*, t. 1, wyd. 3, Warszawa 1987, s. 45.

⁶ Tamże, s. 43.

Wypowiadając stwierdzenie „To jest prawda!”, Edyta Stein niewątpliwie wykroczyła poza ontologię w Ingardenowym znaczeniu tego terminu, a weszła w rzeczywistość metafizyki. Głoszony przez chrześcijaństwo Chrystus przestał być dla niej jakąś możliwą ideą, lecz stał się konkretnym faktem, który ona uznała i w odniesieniu do którego zaczęła w pełni świadomie i konsekwentnie kształtować swoje dalsze życie.

Z kolei na wymiar religijny (jako drugi człon wymiaru metafizyczno-religijnego) eksklamacji „To jest prawda!” – zawierającej w sobie zarówno kartezjański element woli istniejącej w samym akcie poznawczym, jak i opowiedzenie się za Osobową Prawdą, czyli za Jezusem Chrystusem – wskazują następujące stwierdzenia Benedykta XVI z jego listu apostolskiego *Porta fidei*:

Wiara jest decyzją, żeby być z Panem, aby z Nim żyć. To „bycie z Nim” wprowadza do zrozumienia powodów, dla których się wierzy. Wiara, właśnie dlatego, że jest aktem wolności, wymaga również odpowiedzialności społecznej za to, w co się wierzy. Kościół w dniu Pięćdziesiątnicy ukazuje z całą oczywistością ów wymiar publiczny wiary i głoszenia jej bez lęku każdej osobie. Jest to dar Ducha Świętego, który uzdalnia do misji i umacnia nasze świadectwo, czyniąc je śmiałym i odważnym⁷.

W dalszym życiu Edyty Stein możemy bez trudu dostrzec jej nieustanne dojrzewanie w wierze i ciągle poszukiwanie argumentów na rzecz rozumności samego aktu wiary. Wskazuje na to między innymi jej dyskusja z Ingardenem⁸. Oczywisty jest także u niej publiczny wymiar wiary, który doprowadził ją ostatecznie do najwyższego stopnia świadectwa, jakie się dokonało w dniu 9 sierpnia 1942 roku w komorach gazowych KL Auschwitz.

3. Kształtowanie się wierzącego Ja

Kiedyś w liście do Ingardena Edyta Stein powiedziała o sobie, że jej prace są zawsze odzwierciedleniem jej życia, ponieważ jest już tak skonstruowana, iż nie potrafi żyć bez refleksji⁹. Stąd także jej nawrócenie na katolicyzm musiało w niej szukać osobistego zrozumienia. Dlatego też musiała sobie postawić pytanie: w jaki sposób jej własne Ja mogło dojść do ta-

⁷ Benedykt XVI, *Porta fidei*, http://www.vatican.va/holy_father/benedict_xvi/motu_proprio/documents/hf_ben-xvi_motu-proprio_20111011_porta-fidei_pl.html [dostęp: 23.10.2013].

⁸ Por. m.in. M. Jędraszewski, *Edyta Stein. Filozof i łaska wiary*, Poznań 2003, s. 47-79.

⁹ Por. list Edyty Stein do Romana Ingardena z dnia 15 października 1921 roku zamieszczony w: E. Stein, *Spór o prawdę istnienia. Listy Edith Stein do Romana Ingardena*, tłum. M. Klen-tak-Zabłocka, A. Wajs, Kraków 1994, s. 136.

kiego momentu, w którym z całą świadomością mogła stwierdzić: „To jest prawda!”?

Zapewne najpierw stało się to możliwe na skutek odejścia przez nią od tej koncepcji Ja, którą głosił Husserl w dziele zatytułowanym (w skrócie) *Idee I*, opublikowanym w 1913 roku¹⁰. Była ona nierozzerwalnie związana z proponowaną przez niego tak zwaną redukcją fenomenologiczną. Chodziło w niej o wzięcie w nawias całego obecnego w naturalnym nastawianiu doświadczanego świata. W ramach tak rozumianej redukcji fenomenologicznej należało również wziąć w nawias istnienia Boga. Konieczne jest wyłączenie tego transcendensu, jakim jest Bóg, w imię absolutu świadomości, w imię dotarcia do tego pola badań, którym jest pole czystej świadomości¹¹.

Edyta Stein doskonale знаła poglądy Husserla na temat świadomości, w tym także odnośnie do tego, że właśnie świadomość i tylko ona jest tym, co jest źródłowe i absolutne. Sama przecież w jakiejś mierze przyczyniła się do opracowania – jako jego asystentka – między innymi tych sformułowań, które znajdują się w *Ideach II*:

Jedyne, co jest pierwotnie indywidualne, to świadomość [wzięta] konkretnie, wraz ze swoim Ja. Wszystko inne, co indywidualne, jest czymś przejawiającym się i zasadę swego zindywidualizowania ma w rzeczywistym i możliwym pojawianiu się, które ze swej strony wskazuje poza siebie na pewną indywidualną świadomość. [...] W samym Ja tkwi zindywidualizowanie źródłowe, absolutne. Ten sam duch nie może istnieć dwa razy, nawet nie może powrócić w ten sam całościowy stan i w tym jedynie pokazać swoje zindywidualizowanie, że z tą samą treścią występuje w różnych związkach¹².

W tym samym czasie, kiedy była asystentką Husserla, Edyta Stein pracowała nad własnym, w pełni oryginalnym studium, które zatytułowała *Psychische Kausalität*. Ukończyła je w 1918 roku. Rok później przedstawiła je bez powodzenia na Uniwersytecie w Getyndze jako rozprawę habilitacyjną. Można w niej znaleźć dwa niezwykle ważne fragmenty. Pierwszy z nich mówi o swoistej bliskości wiary w jej życiu. Z drugiej jednak strony bierze ją niejako w nawias, zgodnie z metodologicznymi założeniami Husserla dotyczącymi redukcji fenomenologicznej.

¹⁰ Dzieło to w tłumaczeniu polskim ukazało się jako: E. Husserl, *Idee czystej fenomenologii i fenomenologicznej filozofii. Księga pierwsza*, tłum. D. Gierulanka, Warszawa 1975.

¹¹ Por. tamże, § 58, s. 176-178.

¹² Tenże, *Idee czystej fenomenologii i fenomenologicznej filozofii. Księga druga*, tłum. D. Gierulanka, Warszawa 1974, § 64, s. 422, 423.

Robię plany na dalsze życie – pisała Edyta Stein w *Psychische Kausalität* – i z uwagi na nie kieruję życiem obecnym, jestem jednak w głębi duszy przeświadczona, że wydarzy się coś, co wszystkie moje plany wyrzuci na śmietnik. Nie przyzwalam na tę autentyczną, żywą wiarę i nie pozwalam jej na siebie oddziaływać¹³.

Sformułowania: „Nie przyzwalam”, „Nie pozwalam jej na siebie oddziaływać” – to inne określenia na Husserlową redukcję fenomenologiczną. Poprzez nie Edyta Stein pozostaje zatem wierna temu, co o czystym, źródłowo absolutnym Ja pisał w *Ideach II* Husserl.

Natomiast drugi fragment rozprawy *Psychische Kausalität* wskazuje na to, że Edyta Stein odchodzi już od koncepcji absolutnie źródłowego Ja. Co więcej, wbrew postulatowi Husserla, bynajmniej nie bierze w nawias tego transcendensu, którym jest Bóg. Więcej jeszcze: przypisuje Bogu rolę źródłową w aktywności Ja. Stwierdzając to wszystko, Edyta Stein odnosi się przy tym do jakiegoś osobistego doświadczenia.

Istnieje pewien stan spoczywania w Bogu, stan pełnego odprężenia wszystkich sił duchowych, w którym nie robimy żadnych planów, nie podejmujemy decyzji – naprawdę nie działamy; całą przyszłość zdajemy na wolę Bożą, pozostawiając ją całkowicie losowi; taki stan był chyba moim udziałem wtedy, gdy jakieś przeżycie, które przerastało moje siły, pochłonęło całkowicie moje siły życiowe i pozbawiło mnie wszelkiej aktywności. Spoczywanie w Bogu było we mnie śmiertelną ciszą. Na jej miejsce pojawiło się poczucie bezpieczeństwa, zawieszenie wszelkiej troski, odpowiedzialności i konieczności działania. A gdy poddawałam się temu uczuciu, z wolna poczynało napępniać mnie nowe życie i popychać – bez jakiegokolwiek napięcia mej woli – do nowej działalności. Ten ożywczy przypływ jawił się jako emanacja aktywności i siły, która nie była moja, a która – nie stawiając żadnych wymagań mojej sile – zaczyna we mnie działać. Jedynym warunkiem takiego odrodzenia duchowego zdaje się bierna chłonność – tak jak jest ona zakorzeniona w strukturze osoby¹⁴.

Ponieważ była tak skonstruowana, że nie mogła uwolnić się od (auto)refleksji, Edyta Stein próbowała od strony filozoficznej zrozumieć i wyrazić to przełomowe wydarzenie, na skutek którego doszło w niej do opowiedzenia się za Bogiem i za chrześcijańską wiarą głoszoną przez Kościół katolicki. W pisanym już w karmelitańskim klasztorze w Kolonii dziele *Byt skończony a byt wieczny* (1936) podkreśliła rolę rozumu i woli w procesie poznania, które równocześnie związane jest otrzymywaniem przez człowieka pewnych danych i przyjęciem ich przez niego, co dokonuje się mocą decyzji woli, a zatem dzięki jego wolności. Jej interpretacja obydwu władz duchowych

¹³ E. Stein, *Psychische Kausalität*, w: Teresa Renata od Ducha Świętego, dz. cyt., s. 60.

¹⁴ Tamże, s. 60-61.

człowieka, a zwłaszcza „stanie woli po stronie intelektu”, wykazuje uderzające podobieństwo do teoriopoznawczej koncepcji Kartezjusza. Edyta Stein stwierdziła bowiem, iż:

Poznanie (w najszerszym znaczeniu tego słowa) jest zdobyciem lub posiadaniem znajomości [czegoś – przyp. M.J.]. Oznacza to u stworzeń otrzymywanie (nie leżące w ich mocy, bo jest „dane” i zakłada dawcę) oraz przyjęcie, będące sprawą ich wolności. [...] Udział wolności w poznaniu staje się tym większy, im bardziej jest ona rzeczą rozumu, wnioskowania i sądzenia; uzyskanie poznania wymaga tu więcej osobistego wysiłku. Wzrasta też liczba racji za i przeciw przyzwoleniu, które staje się trudniejsze i pozostawia więcej miejsca dla wolnej decyzji. Choć tak nie powinno być, to jednak w życiu duchowym odgrywa dużą rolę owo *stat pro ratione voluntas*. W wielu przypadkach nie jest to nawet „nierozsądne”, lecz [po prostu] żadne inne rozwiązanie nie jest wtedy dla nas możliwe¹⁵.

Jest przy tym rzeczą oczywistą, że decyzja woli w sprawach odnoszących się do życia duchowego – a ta decyzja musi zapaść, nie można przecież przez całe życie pozostawać w stanie swoistego zawieszenia – niesie wraz z sobą pewne ryzyko. Stąd też w liście do Romana Ingardena, noszącym datę 20 listopada 1927 roku, Edyta Stein napisała:

Nie trzeba, byśmy aż po kres naszego żywota szukali dowodu prawomocności doświadczenia religijnego. Konieczne jest jednak, byśmy opowiedzieli się za lub przeciw Bogu. Tego się od nas wymaga: zdecydować się, nie otrzymując w zamian kwitu gwarancyjnego. Oto wielkie ryzyko wiary¹⁶.

Jednakże decyzja woli w momencie opowiedzenia się za Bogiem dokonuje się w szczególnej przestrzeni, wyznaczonej przez wolność, która odsłania się na działanie łaski Bożej. Wolność może, oczywiście, powiedzieć swoje „nie” wobec Boga. Jak Edyta Stein stwierdziła w rozprawie *Ontyczna struktura osoby i jej problematyka teoriopoznawcza*, napisanej około 1930 roku, a zatem kilka lat po swoim ciągle głęboko przeżywanym i refleksywnym nawróceniu: „dusza może zamknąć oczy na łaskę, [...] może usiłować uciec od łaski i od siebie”¹⁷. Dusza może jednak powiedzieć „tak” Bogu, czyli może otworzyć się na łaskę. Według Edyty Stein, będzie to możliwe pod warunkiem uznania i wcielenia w życie pewnego paradoksu: z jednej strony całkowitego zapomnienia duszy o sobie, a z drugiej całkowitego pochwycenia

¹⁵ E. Stein, *Byt skończony a byt wieczny*, tłum. J.I. Adamska OCD, Poznań 1995, s. 409-410.

¹⁶ *Taż*, *Spór o prawdę istnienia*, dz. cyt., s. 195-196.

¹⁷ *Taż*, *Ontyczna struktura osoby i jej problematyka teoriopoznawcza*, w: *też*, *Twierdza duchowa*, tłum. J.I. Adamska OCD, Poznań 1998, s. 54.

siebie samej. Duchowe życie „Ja” zależy zatem od dwóch „działań”, mających dwa przeciwstawne sobie wektory: pierwszym jest ruch „do wewnątrz”, polegający na scaleniu się duszy, drugim natomiast jest ruch „na zewnątrz”, polegający na otwarciu się na działanie łaski Bożej. Zdaniem Edyty Stein, oprócz możliwości powiedzenia Bogu „nie”:

Istnieje jeszcze ostatnia możliwość: przyjąć łaskę bez zastrzeżeń. Oznacza to zdecydowany odwrót duszy od siebie samej i bezwarunkowe zapomnienie o sobie. [...] Ten, kto całkowicie, bez troski o siebie, o swoją wolność i indywidualność odpowie na wezwanie łaski, ten wchodzi w nią zupełnie wolny z zachowaniem pełnej tożsamości. Nie wejdzie na tę drogę nikt, kto się ogląda na siebie¹⁸.

W dziele *Byt skończony a byt wieczny*, napisanym kilka lat później, Edyta Stein pogłębiła swoje refleksje dotyczące działania łaski w Ja. Owo Ja nie jest już bynajmniej Husserlowym Ja transcendentnym, czyli świadomością będącą absolutną źródłowością, ale Ja konkretnej, wolnej osoby ludzkiej, do której zbliża się Bóg i którą wzywa do wewnętrznego otwarcia i przyjęcia Go. Spotkanie Ja z Bogiem jest spotkaniem dwóch wolnych osób. Jest to równocześnie spotkanie, które prowadzi do ich jedności – właśnie poprzez łaskę. Ona jest rodzajem pomostu między Bogiem a człowiekiem.

Dlatego gotowość przyjęcia – *potentia oboedientiae* – w ścisłym i właściwym znaczeniu jest zdolnością do posłuszeństwa, do słuchania Boga i oddania się Mu w wolności. Jest to stosunek osoby do osoby i umożliwia ową jedność, jaka może istnieć tylko między osobami, tzn. bycie jednym dzięki połączeniu przez łaskę. Łaska więc suponuje wolność i naturę, gdyż dla swego działania potrzebuje stworzeń wolnych¹⁹.

Przebywając w Karmelu w Echt, Edyta Stein napisała tekst modlitwy związanej z nowenną na Zesłanie Ducha Świętego, zatytułowanej *A ja pozostaję z wami*. Zostały w niej wyrażone pewne nowe elementy odnoszące się do wizji człowieczego Ja. Jest w tym hymnie stosunkowo łatwo uchwytnie echo słów św. Augustyna z jego *Confessiones* dotyczące Boga, który jest *interior intimo meo et superior summo meo*. W języku polskim Zygmunt Kubiak oddał te słowa następująco: „A Ty byłeś bardziej wewnątrz mnie niż to, co we mnie było najbardziej osobiste, a zarazem wyżej nade mną, niż mogłem myślał sięgnąć kiedykolwiek”²⁰. Natomiast Edyta Stein zanosila do Ducha Świętego następujące wezwanie:

¹⁸ Tamże, s. 54-55.

¹⁹ E. Stein, *Byt skończony a byt wieczny*, dz. cyt., s. 408.

²⁰ Św. Augustyn, *Wyznania*, tłum. Z. Kubiak, Warszawa 1982, s. 40.

Ty, bliższy mnie niż ja sobie
i bardziej wewnętrzny niż moje wnętrze,
a przecież nieuchwytny i niepojęty
rozsadzający każde imię:
Duchu Święty – Wieczna Miłości!²¹

Bliskie iluminizmowi św. Augustyna są także inne sformułowania Edyty Stein zawarte w tej samej modlitwie. Jak wiadomo, wbrew przesłaniu napisu, który znajdował się na frontonie świątyni Apollona w Delfach – *Poznaj samego siebie* – i który był przejawem wiary w własne możliwości poznawcze człowieka, Augustyn twierdził, że prawdę możemy poznać jedynie dzięki Bożemu oświeceniu (*illuminatio*). „Kim jesteś, słodkie Światło napełniające mnie / i rozświetlające mroki mego serca?” – zapytywała Ducha Świętego Edyta Stein i zaraz potem w duchu Augustynowego iluminizmu dawała sobie (i innym) odpowiedź:

Czyż nie jesteś jak promień,
który migoce z tronu wiecznego Sędziego
i wnika do nocy duszy,
która nigdy nie poznała samej siebie?
Miłosiernie i nieubłagane
wnika do skrywanych zakątków²².

Droga, jaką przebyła Edyta Stein w jej rozumieniu ludzkiego Ja, może być zatem określona jako droga od Husserla do Augustyna – od Ja, które jest absolutnie źródłowe i które konstytuuje przedmioty poznania, do Ja, które poddaje się Bożemu oświeceniu i którego najbardziej głębokie wnętrze jest równocześnie zamieszkiwane przez Boga.

Żeby jednak móc to powiedzieć, trzeba najpierw uwierzyć, a zatem w sposób wolny opowiedzieć się za wiarą. W tym Edyta Stein była także podobna do Augustyna. Była zresztą tego w pełni świadoma już na początku swego chrześcijańskiego życia. Dnia 20 listopada 1927 roku pisała w liście do Ingardena:

Droga wiedzie od wiary do oglądu, nie odwrotnie. Ten, co jest zbyt pyszny, by się tą furtką przeciskać, pozostaje na zewnątrz. Ten jednak, kto przedostaje się na drugą stronę, jeszcze za życia dociera do wciąż pełniejszej jasności i doświadcza dowodu maksymy: *Credo ut intelligam*²³.

²¹ E. Stein, *A ja pozostaję z wami. Z nowenny na Zesłanie Ducha Świętego*, w: J.I. Adamska OCD, *Sól ziemi. Rzecz o Edycie Stein*, Poznań 1997, s. 199.

²² Tamże, s. 200.

²³ E. Stein, *Spór o prawdę istnienia...*, dz. cyt., s. 196.

Edith Stein: Faith as a Decision

Summary

In this article the author discusses the problem of faith understood as one's own choice. Two turning points in Edith Stein's life that determined her fate are shown: her early atheism and her return into faith. The second part of the text is devoted to Stein's very essential claim: 'This is true!', which, in the author's opinion, has a historical, epistemological as well as metaphysical-religious dimension. In his discussion of the epistemological dimension, the author recalls Descartes' theory of will, while in his explorations of the metaphysical-religious dimension, he separates the metaphysical (where Stein is juxtaposed with Roman Ingarden) and religious (acknowledgement that Jesus is a Personal Truth) elements. The last part of the text depicts Stein's divergence from Husserl's phenomenological reduction, as well as from concepts of absolutely Origin 'I', and assigning to God the main role in every activity of the 'I'. The path that Stein passed - in a matter of understanding of human being - could be described as a path from Husserl to Saint Augustine.